GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 23 maja 1937 | Nr. 21

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł.
Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

ODPOWIEDŹ OJCA ŚW. NA DEPESZĘ KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO. W odpowiedzi na telegram hołdowniczy wysłany przez JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego w dniu imienin Ojca św., nadeszła z Watykanu odpowiedź następującej treści:

Eminencja Kardynał Kakowski, Warszawa.

Ojciec św. bardzo wzruszony hołdem i życzeniami nadesłanymi z okazji Jego imenin przez Waszą Eminencję, biskupów i sufraganów, duchowieństwo i wiernych archidiecezji, dziękuje i błogosławi z całego serca.

Kardynał *Pacelli*.

PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW NA JASNĄ GÓRĘ. Co roku młodzież ósmej klasy szkół katolickich w Polsce przed maturą odbywa pielgrzymkę na Jasną Górę, ażeby polecić swe sprawy opiece Matki Najświętszej.

Z Warszawy przybyły do Częstochowy w dniu św. Stanisława (8 maja) liczne grupy młodzieży z gimn. im. Zyberk-Platerówny, im. Z. Wołowskiej, z gimn. św. Wojciecha, Państwowego gimn. im. Czackiego oraz z gimnazjum im. Rejtana. Abiturientom i abiturientkom towarzyszyli pp. przełożone i profesorowie oraz księża prefekci tych szkół: ks. F. Tan, ks. Fr. Pyrzakowski, ks. A. Ruran, ks. kan. Balul, ks. Stef. Piotrowski z ks. Wizytatorem dr M. Węglewiczem na czele.

Po Mszy św. i Komunii św. przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej, młodzież zwiedziła klasztor i skarbiec jasnogórski i tegoż dnia pełna otuchy wróciła do swej pracy nad ukończeniem szkoły.

VIII ZJAZD DELEGATÓW SODALICJI MARIAŃSKICH W POLSCE. W dniach 16 i 17 bm. odbędzie się w Katowicach pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dr Stanisława Adamskiego VIII zjazd delegatów Sodalicji Mariańskich w Polsce. Program obejmuje: dn. 16 bm. o godz. 8.15 Msza św. w kościele N. Panny Marii celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Adamskiego ze wspólną Komunią św. Od godz. 11.30 do 14-ej i od godz. 16 do 19 zebrania plenarne z szeregiem referatów i o godz. 19.30 uroczysta akademia w krużgankach Sejmu Śląskiego. Dnia 19 br. o godz. 8.15 Msza św. w kościele N. Panny Marii ze wspólną Komunią św. Od 10.30 do 13-ej zebrania plenarne — wybory uzupełniające do zarządu O g. 16-ej nabożeństwo dziękczynne w Piekarach i zwiedzenie Kalwarii piekarskiej. Dnia 18 zwiedzanie kopalni i huty.

OBCHÓD 50-lecia KAPŁAŃSTWA JE. KS. ARCYBISKUPA JÓZEFA TEODOROWICZA. We Lwowie czynione są przygotowania do obchodu 50-lecia kapłaństwa JE. Ks. Arcybiskupa Dr Józefa Teodorowicza. Ustalono, że w sobotę, dn 29 bm. odbędzie się w auli uniwersytetu Jana Kazimierza uroczysta akademia na cześć Najdostojniejszego Jubilata Po powitaniu Księdza Arcybiskupa przez J M. rektora, prof. St. Kulczyckiego przemówi przedstawiciel Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. Następnie zabierze głos w imieniu Episkopatu JEm. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, który zapowiedział już urzędownie swe przybycie do Lwowa. Dalej przewidziane są przemówienia: przedstawiciela władz państwowych, uniwersytetów, Ormian, społeczeństwa oraz młodzieży. Tegoż dnia Dostojnicy kościelni wyjadą do Stanisławowa, gdzie nazajutrz odbędzie się koronacja cudownego obrazu N Panny Marii, czczonej w kościele ormiańskim.

ŁOTWA PRZECIWKO KOEDUKACJI. Łotewskie ministerstwo oświaty przeprowadziło (3. V. 1937) reformę prawa szkolnego. Istniejące dotychczas gimnazja i szkoły zawodowe o typie koedukacyjnym przestaną istnieć. Będą one przekształcone na szkoły wyłącznie dla chłopców lub dla dziewcząt. Program szkoły każdego typu będzie odmienny.

WZROST PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ w Anglii. Nasilenie propagandy komunistycznej w ciągu ostatniego roku w Anglii tak silnie wzrosło, że liczba członków partii komunistycznej w tym kraju prawie podwoiła się. Podwoił się również nakład naczelnego organu komunistów angielskich „Daily Worker". Stało się to głównie przez obojętność protestanckich organizacji robotniczych, wśród których agitatorzy działają głównie przy pomocy pisemka propagandowego „Chalenge". Niepozorny ten świstek, ukazujący się początkowo miesięcznie, w październiku r. ub. osiągnął nakład 50 tys. egzemplarzy a od nowego roku wychodzi jako tygodnik. Rozzuchwaleni tym powodzeniem komuniści angielscy zapowiadają na rok bieżący jeszcze bardziej silną propagandę, głównie wśród młodzieży.

Spółdz. I 26.

Sąd Okręgowy we Lwowie.

Do rejestru wpisano 5 maja 1937.

Brzmienie firmy:

„Dom Księży Polskich w Truskawcu", stowarzyszenie spółdzielcze z odpowiedzialnością udziałami we Lwowie. W miejsce ustępującego zastępcy członka zarządu ks. Karola Jastrzębskiego wybrano ks. Wincentego Tarnogrodzkiego.

Eucharystia jako uświęcenie życia rodzinnego i lektury rodzinnej

Odczyt, wygłoszony we Lwowie — dnia 8 marca 1937 r.

W namiocie Bożym Starego Testamentu, tym przedpokoju naszego tabernakulum, stał po jednej stronie stół złoty z dwunastoma chlebami świętymi, a po drugiej stronie — złoty świecznik ze siedmioma świętymi płomieniami. Te dwanaście chlebów na stole złotym wołały językami dwunastu proroków, w mowie symbolicznej, do ojców dawnych czasów: „Bóg wasz nie dozwala wam cierpieć głodu i otwiera swą rękę, aby was żywić ze świątyni chlebem łaski swojej". A jakby w modlitwie choralnej odpowiadały na to z drugiej strony płomienie świecznika złotego: „Bóg wasz nie zostawia was w ciemności, lecz sprawia, że Jego oblicze świeci nad wami, aby was pouczać ze świątyni światłem swojego Objawienia".

Chleb i światło — najpiękniejsze dary Boże w królestwie przyrody i w królestwie łaski! Gdziekolwiek zaspokaja się głód istoty ludzkiej, głód cielesny albo duchowy, czy to mlekiem piersi matczynej w kołysce, czy wiatykiem na łożu śmierci i dalej aż do wiekuistej Komunii niebiańskiej — wszystko jest chlebem z rąk Bożych. I gdziekolwiek promień światła padnie na życie ludzkie, czy to promienie z serca macierzyńskiego, czy promienie z Serca Zbawiciela, wszelkie światło, począwszy od świecy przy chrzcie, aż do świecy śmiertelnej w ręku konającego i dalej aż do światła wiekuistego,— wszystko jest światłem z oczu Bożych.

Chleb i światło w kształcie najwyższym: dar Bożego Ciała pod postacią chleba i dar Zielonych Świątek pod obrazem światła, Eucharystia i Ewangelia oddane zostały jako najpiękniejszy podarunek ślubny Kościołowi Bożemu w zawiadomienie i do rozdzielania. Zadaniem tego rozważania jest wykazanie w kilku zwrotach myśli udziału rodziny katolickiej w tych darach Bożych, a mianowicie: Eucharystii, jako niebiańskiego pokarmu duszy i dobrej lektury, czyli światła z książek, jako umysłowej strawy rodzin naszych. Innymi słowy: Eucharystia, jako uświęcenie życia rodzinnego i lektury rodzinnej.

I. Uświęcenie życia rodzinnego. Eucharystia pozostaje z dawien dawna w głębokim stosunku wewnętrznym do rodziny. Spożywanie baranka wielkanocnego w Starym Testamencie, a więc żeby tak się wyrazić, przedchrześcijańska Komunia, było świętem rodzinnym, było prawdziwym nabożeństwem domowym. Tak było wówczas, gdy tajemnice Królestwa Bożego, osłonięte siedmioma zasłonami, leżały jeszcze w kolebce. A kiedy zasłony zostały usunięte, kiedy berło Króla kapłanów wyszło z wieczernika na Syjon, wtedy znowu dom rodzin prawowiernych otwarł się gościnnie dla Eucharystii wonczas, gdy nie było jeszcze żadnych kościołów, a Apostołowie w Rzymie, w domu św. Praksedy i innych niewiast pobożnych, obchodzili uroczyście święte tajemnice. Wtedy dom rodzinny, to pierwsze schronienie Eucharystii, spotkało szczęście. Od tego czasu Kościół zastosował z głęboką myślą psalm 127, tę sielankę rodzinną Starego Testamentu, w officium święta Bożego Ciała do towarzystwa biesiadnego przy stole eucharystycznym.

Z czworakiego stanowiska Eucharystia jest błogosławieństwem domowym rodziny. Przede wszystkim jako wyższa szkoła wiary.

Jako wyższa szkoła wiary, Eucharystia uczy oko nasze poznawać w osłonie człowieczej to, co Boskie, a w osłonie ziemskiej, niepozornej — to, co Wiekuiście Wielkie. Gdy siła napięcia wierzącego ducha sięga tak daleko, że w osłonie postaci chlebowej poznajemy naszego Pana i Boga, wtedy wystarczy także wzrok duchowy, aby oczami wiary zobaczyć w małżeństwie, zawartym przed tabernakulum, sylwetkę dwakroć świętego dwuprzymierza między Chrystusem a Jego Kościołem, a w ochrzczonych dzieciach tego małżeństwa zobaczyć następców tronu Ojca Niebieskiego, braci i siostry Dzieciątka Jezus i kaplice Ducha Świętego. Wtedy wystarczy wzrok, aby w pracy domowej, często tak bardzo prozaicznej, jak również w społeczno-dobroczynnej pracy kobiet pozadomowej, poznać dopełnienie się przypieczętowanego krwią testamentu Zbawiciela naszego. Wtedy wystarczy wzrok, aby w chorych członkach rodziny poznać wizerunki Zbawiciela, krzyż niosącego, a we wszelkich przykrościach życia rodzinnego widzieć pozdrowienia dobrej Opatrzności Bożej. Wszystkie te wielkie tajemnice chrześcijańskiego poglądu na życie, które rozjaśniając życie rodzinne, podnoszą je w wyższe sfery, są zabezpieczone w Eucharystii. Na tym polega pierwsze błogosławieństwo eucharystyczne dla rodziny.

Błogosławieństwem domowym o niewyczerpanej skuteczności jest Eucharystia, powtóre, jako wielki ołtarz łaski. Chrystianizm jest nie tylko światopoglądem, ale w swej istocie najgłębszej jest zbawieniem, Eucharystia zaś, jako szczyt religii chrześcijańskiej, jest nie tylko sakramentem, ale wyższą szkołą światopoglądu chrześcijańskiego i zarazem wielkim ołtarzem łaski. Ale ten strumień łaski, który Najśw. Sakrament puszcza w obieg, aby „odnowić oblicze ziemi", musi być wprowadzony najpierw do rodziny, do tej komórki zarodkowej społeczności ludzkiej. Jak Chrystusowe dzieło Odkupienia i Odnowienia ludzkości rozpoczęło się uświęceniem ko-

łyski i życia rodzinnego, tak łaska Zbawiciela eucharystycznego pragnie także być najpierw błogosławieństwem domowym, a potem dopiero błogosławieństwem światowym. Wielkim ołtarzem łaski staje się Przenajświętszy Sakrament Ołtarza dla rodziny, gdy dzieci przyjmują pierwszą, a rodzice ostatnią Komunię św., gdy przy pierwszej Komunii dzieci rodzice odnajdują drogę do ich serca, może po jakimś stanie wzajemnej niechęci, a nieraz, prowadzeni za rękę przez dziecko, odnajdują drogę do swego Zbawiciela; gdy podczas ostatniej Komunii rodziców izba rodzinna przemienia się w zakrystię, której kościół już nie stoi na tej ziemi. Wielkim ołtarzem łaski staje się Przenajświętszy Sakrament dla rodziny, gdy rodzice i dzieci wspólnie przystępują do Komunii św. i jak w domu, przy jednym stole spożywają zgodnie chleb doczesny, tak z pewnością przy Stole Pańskim, we wspólnej Komunii św., stają się ludźmi jednego serca i jednej myśli. W taki sposób błogosławieństwo Eucharystii, jak strumień rajski, przepływa nurtem obfitym poprzez domy rodzinne.

Tajemnica Ołtarza jest — po trzecie — jako Ofiara, jak również jako Komunia, wielkim ogniskiem moralnej siły ofiarnej, a pod tym względem także błogosławieństwem rodzinnym. Od tego to wielkiego ogniska zapala się ów bezinteresowny, mocno ofiarny zmysł rodzinny, który przede wszystkim pragnie czynić szczęśliwym a potym dopiero stać się szczęśliwym, który szuka szczęścia bardziej w spełnianiu obowiązków, aniżeli w spełnianiu życzeń i może ponieść ofiarę z osobistych pragnień i kaprysów tylko dlatego, aby nie zgasnął pokój, jak lampa wieczna, w świątyni rodzinnej. Jeżeli praca, która po większej części jest losem męża, przyciska mocno ojca, z Eucharystii wychodzi dlań nowa siła do pracy, jeśli tylko on, który dla rodziny zarabia na chleb codzienny żywota doczesnego, zechce się zbliżyć do chleba żywota wiecznego. Gdy cierpienie, które po większej części jest losem kobiety, przyciśnie matkę, to z tabernakulum usłyszy, jakby pozdrowienie, szept cichy: „Bądź mężna, moja córko, okaż się godną swego Mistrza; musisz światu dowieść siły Komunii św.!“ Gdy Spartanie wyruszali na wojnę, brali ze sobą z ojczyzny ogień święty, aby nawet na wojnie składać ofiary przy ogniu ojczystym. Ileż to sióstr Marty i Moniki idzie codziennie na Mszę św., aby przy płomieniu tego ogniska moralnej siły zapalić sobie pochodnię wielkiej, silnej miłości ofiarnej, a potem wśród dnia, na swym polu pracy, w sile ofiary ołtarzowej, przy ogniu rodzinnym, składać ofiarę codziennego żywota. W taki sposób z ołtarza, tego ogniska siły ofiarnej, tryskają iskry do domów i liczne wody utrapienia nie zdołają ich zagasić.

Jeszcze jedno błogosławieństwo ma swe źródło w Eucharystii, a ujście swoje w rodzinie: dla pracy wychowawczej rodziny Eucharystia jest po prostu programem pedagogicznym. Matka Samsona otrzymuje od anioła Pańskiego nakaz: „Strzeż się, abyś nie piła napoju upajającego, ani nie jadła nic nieczystego, gdyż dziecko, któremu masz dać życie, będzie Bogu poświęcone“ [1]). W tych słowach biblijnych wypowiedziana jest delikatna tajemnica, że uświęcenie matki może się stać uświęceniem dziecka pod jej sercem. I jeżeli u matki Samsona niejedzenie nieczystych potraw było pewnego rodzaju poświęceniem Bogu jej dziecka, ileż więcej Komunia św. czyli spożywanie pokarmu niebiańskiego przez matkę w dniach, w których już jeść musi za dwoje, wyjdzie na dobre także dziecku jej serca! (C. d. n.)

Prof. Franciszek Walczak.

PRZECIWNE OBOZOWISKO ANI NIE DRGNĘŁO

(Silna struktura państwowa a partie polityczne). (Ciąg dalszy)

Ks. Błotnicki sięgając słusznie w minione czasy, pominął zupełnie partie polityczne i ich wpływ na życie państwowe, chociaż około tych spraw obraca się cała polityka obozu Marsz. Piłsudskiego i cały bieg naszego życia państwowego, zwłaszcza od czasu przewrotu majowego i sławnej herbatki czy czarnej kawy u ówczesnego premiera Bartla.

Obóz pomajowy nie spierał się ze stronnictwem narodowym o ideologię państwową czy narodową, ani o ideę jagiellońską czy unifikacyjną, ale walczył wogóle z partiami i z partyjnictwem, wychodząc z założenia, że partie polityczne i partyjnictwo paraliżują celową i konsekwentną pracę państwową, stoją na przeszkodzie budowie silnego państwa i Polski mocarstwowej. Z tych myśli zrodziła się idea Bloku Bezpartyjnego i pod tym kątem opracowywano nową konstytucję. Tu leży klucz do zrozumienia przewrotu majowego i historii naszej ostatnich lat i samych błędów obozu Piłsudskiego.

Tylko walka z partiami może nam tłumaczyć, dlaczego w Sejmie, w którym i ja zasiadałem, wszystkie polskie kluby parlamentarne, od stronnictwa narodowego do socjalistów i komunistów, występywały sznurkiem przy lada sposobności z krzykliwymi mowami przeciw obozowi rządzącemu.

Polityka partyjna nie pozwalała polskim klubom parlamentarnym z klubem stronnictwa narodowego na czele brać udziału w pracach nad nową konstytucją, chociaż do tej współpracy klub BB przez swoich czołowych przedstawicieli opozycję szczerze i gorąco zapraszał.

Przez politykę partyjną polskie kluby opozycyjne jednostronnie podnosiły tylko ujemne objawy rządów sanacji, szerzyły niekiedy defetyzm w kraju, zajmowały stanowisko wobec rządu najczęściej negatywne, a zato znowu klub BB wniosków ze strony opozycji, jeśli wyjątkowo występowała z wnioskami pozytywnymi, nie przyjmował, lecz własne tej samej treści zgłaszał.

Czy łamanie partyj polskich było rzeczywiście podyktowane polską racją stanu i było potrzebne?

Wiemy, że w przeszłości „złota wolność“ szlachecka gubiła Polskę, a partie jej siłę paraliżowały. Skoro jednak o czasy dzisiejsze idzie, posłuchajmy w tej sprawie opinii rzeczoznawcy bezstronnego, Władysława *Grabskiego,* bliskiego stronnictwu narodowemu, któremu przypadło rządzić w Polsce w latach 1924 i 1925 i ujadać się z partiami w Sejmie. Jego książka *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej,* wydana w Warszawie w 1927 r., daje w tym kierunku wielką lekcję.

Opowiada p. Grabski o stosunku klubów sejmowych do niego i do jego rządu. Znam te rzeczy także skądinąd, wolę jednak posłużyć się opinią p. Grabskiego.

„Wyzwolenie“ wskazało mu na ministra reform rolnych jako fachowca Kopczyńskiego. Grabski go tym ministrem zrobił: mimo to „Wyzwolenie“ swojego nawet ministra nie popierało (str. 211—212). Stracił „Wyzwolenie“, ale nie pozyskał „Piasta“, choć traktował sprawę reformy rolnej lojalnie i życzliwie.

---

[1]) Księga Sędziów XIII, 4—5.

U marszałka Rataja — pisze Grabski (str. 213) — niektóre ugrupowania sejmowe odbywały swe narady. Marszałek Rataj zaproponował mu, aby przed tym nielicznym gronem leaderów stronnictw polskich zdał sprawę z położenia państwa. Poszedł raz na to zebranie i zastał tam w tym nielicznym gronie między innymi Korfantego i Wiślickiego, którzy niedawno przed tym byli u niego i nalegali na udzielenie wydatnej pomocy pieniężnej Bankowi dla handlu i przemysłu. Bank Polski i Bank Gosp. Kraj. wydały o tym banku opinię ujemną, wskutek tego nie mógł udzielić takiej pomocy, jakiej żądali. Po tej próbie prasa Korfantego rozpoczęła nagonkę na premiera. Ale na zebraniu u marsz. Rataja tylko właśnie ci dwaj, Korfanty i Wiślicki przemawiali, oczywiście przeciw rządowi. Na dalsze te konferencje już premier Grabski nie chodził.

Pisze dalej Grabski o „potentatach na gruncie sejmowym": „Wiedziałem, że właśnie wtedy, gdy położenie jest trudne, najmniej można liczyć na wszystkie rozmowy i przekonywania, a innych środków oddziaływania nie uznawałem" (str 214). „Sejm, który początkowo krytykował rząd zato, że unika kontaktu ze sferami gospodarczymi, gdy miał gotowy projekt Rady Gospodarczej przez rząd wniesiony, nie chciał wcale nawet zabrać się do jego rozpatrzenia" (str. 215).

„Stronnictwa, które nie czując się na siłach do obalenia mnie, chciały jednak to obalenie spowodować, postanowiły iść drogą nie liczącą się wcale z dobrem Polski, bo drogą faktycznego podkopywania rządu. W chwilach dla narodu niebezpiecznych, a to był właśnie taki niebezpieczny moment w Polsce, nienawiść partyjna idzie aż tak daleko, że pozwala prowadzić zgubną dla państwa taktykę". „Zmuszanie mnie do borykania się z trudnościami, bez dawania mi środków na to, bez uchwalania ustaw i bez poparcia moralnego, bez podtrzymywania autorytetu rządu, gdy wielu ten autorytet zawzięcie szarpało, to ciężki grzech, którego się Sejm wobec Polski dopuścił" (226).

„Myślałem wciąż o odejściu — pisze Grabski dalej. — Nie widząc na razie nikogo, któryby mnie mógł zastąpić, w charakterze męża publicznego, obdarzonego autorytetem potrzebnym do sformowania rządu pozaparlamentarnego, uznałem, że czynniki, które za mną głosowały dnia 23 października (1925), same utworzą rząd" (233). „W czasie debaty sejmowej widziałem tyle namiętnej nienawiści, tyle już nieukrywanych złośliwych zamiarów. W społeczeństwie nagonka niektórych organów prasy trwała w całej pełni" (233). „Miałem dosyć. Obrzydzenie moralne do tej atmosfery dostatecznie mnie się dawało we znaki" (237).

Grabski ustąpił, a po targach dziesięciodniowych między partiami nastał rząd koalicyjny Skrzyńskiego a znowu się musiał borykać z partiami i nie mogło dojść do sklecenia nowego rządu, któryby rząd ten zastąpił.

Marszałek Piłsudski interweniował u Prezydenta Rzeczypospolitej, a ta interwencja była zaczynem — pisze p. Grabski — późniejszego rozwoju wypadków.

Równocześnie o uzdrowieniu stosunków politycznych w Polsce, jak świadczy wydana niedawno praca p. Stahla *„Polityka polska po śmierci J. Piłsudskiego"* i jak to z innego także źródła dawniej słyszałem, myślał także Roman Dmowski. „Od jesieni 1925 — pisze p. Stahl — zajmował się sam Dmowski bezpośrednio przygotowywaniem przewrotu ustrojowego i cała jego akcja polityczna w ówczesnym Związku Ludowo-Narodowym do tego zmierzała".

Na specjalnym podłożu kształtowały się stosunki między stronnictwem narodowym a obozem J. Piłsudskiego. Niechęć sięga tu jeszcze lat 1905—1906 i nast., kiedy to socjaliści przygotowywali i prowadzili na terenie Kongresówki walkę przeciw caratowi. Ta dawna niechęć i taktyka odrębna obydwu tych obozów w czasie wielkiej wojny były powodem, że gdy Polska powstała, nie chciano stanąć zgodnie przy jednym warsztacie pracy. Z tej niechęci J. Piłsudski nie otrzymał odpowiedzi na swój list do Dmowskiego, zwlekano z przesyłką armii Hallera do Polski, prowadzono kampanię przeciw śp. Narutowiczowi, za czym poszły inne rzeczy. Po dziś dzień ciąży nad Polską dawna niechęć między tymi dwoma obozami i uniemożliwia zjednoczenie narodowe, chociaż zjednoczenie ideowe, jak to ks. Błotnicki zaznacza, już nastąpiło.

Wewnętrzne nasze stosunki układały się, i dziś jeszcze układają się, na tle życia partyjnego.

Nowa konstytucja partyj nie zniosła, ale ograniczyła ich wpływ na rządy. Partie także w ostatnich latach robiły wiele, jak za czasów premierostwa Władysława Grabskiego, aby podkopać autorytet rządu, ale nie mogły rządów obalać.

Partie jednak myślą o przywróceniu tego, co było dawniej, a obóz Marsz. Piłsudskiego chciałby w interesie wielkości Polski utrzymać konstytucję kwietniową i nie dopuścić do stosunków z przed r. 1926. Na tym tle rozwija się niestety nasze życie polityczne wewnętrzne także w tej chwili.

Stronnictwo narodowe miało zawsze aspiracje, że ono ma prawo rządzić Polską, ale powinno pamiętać, że musiało się tą władzą w latach minionych dzielić z innymi, tworzyć koalicje, aby jakoś nawa państwowa całkiem nie ugrzęzła.

A gdyby to stronnictwo dziś objęło władzę, do której niezawodnie dąży, to musiałoby się tą władzą znowu podzielić ze stronnictwami chłopskimi i z socjalistami. Wróciłby musiały znowu stosunki, na które tak bardzo żali się Władysław Grabski.

Jeśli rzeczywiście przeciwne obozowisko na deklarację płk. Koca ani nie drgnęło, to tłumaczyć to należy w pierwszym rzędzie znowu względami partyjnymi. Potrzebaby tu przypuścić, że znowu interes partyjny staje ponad interesem Polski. Sądzę jednak, że ks. Błotnicki nie ma racji, że Polska narodowa na głos p. Koca drgnęła.

(Dok. nast.) *Ks. Szydelski.*

MYŚLI NA DZIEŃ CHORYCH
WIARA WE WIECZNOŚĆ OBJAŚNIA NAM ŻYCIE NASZE

(Dokończenie).

Kiedy św. Teresa Wielka czuła, że zbliżyła się jej godzina śmierci, zażądała Sakramentów św. Najmniejszej obawy nie okazywała przed śmiercią, lecz mówiła: „Nie boję się śmierci, bo sędzią moim jest Ten, któregom jedynie miłowała, w którym całą moją ufność pokładałam“ Kiedy kapłan przyszedł, a Teresa zobaczyła w rękach jego Ciało Pańskie, mimo swej wielkiej słabości, zerwała się z łóżka, uklękła na podłodze, złożyła ręce i rzekła: „Oto mój Pan i Oblubieniec!“ Jej oczy błyszczały, oblicze jej jaśniało. W tej klęczącej postaci zmarła (8. X. 1582). Otoczenie jej sądziło, że ona klęczy jeszcze i modli się, podczas gdy ona już była na drugim świecie.

Przepięknie wyraża jej uczucia i żywą wiarę i prawie jasnowidzenie tego wiekuistego życia z Bogiem w jej glossie Zygmunt Krasiński:

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę,
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą,
I tym umieram, że umrzeć nie mogę!
Umrzeć, lub cierpieć, a cierpieć bez miary,
Bo mnie się z Tobą trza zlać w Twoim niebie,
Lub gdy nie można, żyć w piekle bez Ciebie.
Ślij mi więc męki, jak niebieskie dary!
Im sroższe będą, tym mi więcej błogie,
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę
I tym umieram, że umrzeć nie mogę“.

Gdy św, Teresa od Dzieciątka Jezus była bliską śmierci, mówiła: „Nie, śmierć przyjdzie do mnie, ale Pan Bóg. Śmierć nie jest widziadłem strasznym, jakim ją widzimy na obrazach Śmierć jest odłączeniem duszy od ciała; niczym innym, tylko tym. Nie lękam się przeto rozłączenia, które mię na wieki z Bogiem połączy“.

Słynny kompozytor Beethoven przed śmiercią otrzymał napowrót utraconą mowę i słuch i śpiewał słodkie melodie, które nazwał swoją modlitwą do Boga.

Kiedy nasz Chopin przyjął ostatnie Sakramenta św. z rąk ks. Aleksandra Jełowickiego, w pośród największych boleści wypowiadał swoje szczęście i dziękował Bogu i aż wykrzykiwał miłość swoją ku Bogu i żądzę połączenia się z Nim co prędzej. I opowiadał szczęście swoje przyjaciołom, którzy go żegnać przychodzili. Tuż przed skonaniem, otworzywszy oczy Chopin, i ten tłum przyjaciół ujrzawszy, zapytał: „Co oni tu robią, czemu się nie modlą?“ Upadli wszyscy z ks. Jełowickim na kolana i odmówili Litanię do Wszystkich Świętych, na którą i obecni protestanci odpowiadali. Po tym chory co chwila wołał: Jezus, Maria i całował krzyż z zachwytem wiary, nadziei i wielkiej miłości. W samym skonaniu jeszcze raz powtórzył najsłodsze imiona Jezus, Maria, Józef, przycisnął krzyż do ust swoich i do serca swego i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa: „Jestem już u źródła szczęścia“, i tak skonał.

W chacie wiejskiej, opowiada Ks. Arcybiskup Bilczewski, — umierała matka Grono dzieci otoczyło jej łoże. Czemu tak się smucicie, czemu tak płaczecie? pocieszała je chora. Czy grzech jest umierać? Ciężko się napracowałam ...więc mi się należy odpoczynek. Wszak życie nie kończy się na tym świecie; kończą się tylko grzechy. Tylko wtedy należałoby nam wspólnie rozpaczać, gdyby mi któregoś z was miało braknąć w niebie. Po przyjęciu ostatnich sakramentów umierająca kazała śpiewać: „Ty, której berła ląd i morze słucha...“ A gdy dzieci łkając, ustawały, ona sama poddawała im dalsze słowa pieśni. Umarła święta. (Ks. Arcb. Bilczewski, Listy).

W takim błogim nastroju umierają wszyscy pobożni chrześcijanie. Wierzą i wiedzą, że ich czeka wieczny, szczęśliwy żywot z Chrystusem i już w chwili śmierci mają przedsmak szczęścia wiecznego. Razem ze św. Pawłem apostołem mogą mówić: „Dla mnie umrzeć jest zysk...“ „Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem“ Fil. 1. 21.

Prawdziwie tedy Zbawiciel przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie swoje zwyciężył śmierć, odjął śmierci jej grozę i jest naszym przewodnikiem na drodze przez bramę śmierci do wieczności; śmierć w zjednoczeniu z Chrystusem nie przedstawia nam już tej grozy zniszczenia, owszem otwiera nam nowe horyzonty, pełne doskonałego życia: „A iż idę do Ojca“.

Wiara we wieczność objaśnia nam dopiero należycie życie nasze. W przeciwnym razie byłoby to życie nasze bardzo wielką zagadką, zagadką nie do rozwiązania, niedorzecznością, plątaniną sprzeczności, źródłem rozpaczy i zwątpienia.

„A iż idę do Ojca“. To słowo Zbawiciela objaśnia nam życie nasze. Jesteśmy, jako żołnierze, przed rozstrzygającym dniem walki, przeniknięci świadomością, że tu chodzi o zwycięstwo, od którego wieczne nasze szczęście zależy, ale także stęsknieni za chwilą, kiedy się walka skończy.

Jesteśmy jako rybacy, którzy w morzu pereł szukają. Na kilka godzin opuszczają ląd i przeżywają czas pracy na dnie morskim wśród skał i raf koralowych Czyż chcieliby tam na zawsze pozostać? Bynajmniej! Ich Ojczyzna tam w górze, wśród światła, ażeby zaś mogli przy życiu się utrzymać, mają połączenie z powietrzem. Czy tracą na próżno czas cenny na dnie morza? Nie. Szukają kosztownych pereł, następnie z cennym ciężarem wypływają na powierzchnię. Do nich, my podobni! Jeśli znajdziemy perły do naszej korony wiecznej, dokończymy dni żywota naszego, wtedy wrócimy na światło dzienne. Wrócimy do domu Ojca. „A iż idę do Ojca“.

O tym nie powinniśmy zapominać! A wówczas nie będziemy potrzebowali lękać się śmierci. Albowiem śmierć będzie wtedy oznaczała koniec czasu próby i doświadczenia i stanie się dla nas początkiem nigdy nieustającej chwały i szczęścia. To nas pociesza w naszym życiu ziemskim, odejmuje smutek za tymi, z którymi nas śmierć rozłączyła.

Religia nasza jest religią radości, nie smutku, dla tych wszystkich, którzy są dobrej woli i szukają drogi do Ojca, a gdy zejdą na manowce, co rychlej z tęsknotą na nią wracają, czego wyrazem jest piękny wiersz Lucjana Rydla:

Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Jak ta spragniona rosy lilia wodna,
Co łodygami grzęznąc w mętnym bagnie,
Twarz tęskną zwraca na zorze ogniste,
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Chryste, o Chryste!

Krom Ciebie, niebo i ziemia mi zbrzydły,
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce.
Więc jak ptak błędny z podartymi skrzydły,
Do nóg Twych padłszy, duch mój się trzepoce
I wznosi na Cię oczy bólem szkliste,
Chryste, o Chryste!

Jam kwiat więdnący na życia łodydze,
Weź mię do Siebie, bom juz pójść stąd gotów,
Dość mi obłędów, które w koło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów.
Weź mię na ciszy łono wiekuiste,
Weź mię do Siebie, bom już pójść stąd gotów,
Chryste, o Chryste!

Z chwilą śmierci kończy się pielgrzymka. „Wypełniło się". „A iż idę do Ojca". Dlatego to Kościół uważa dzień śmierci Świętych za dzień narodzin. Śmierć jest rozstaniem się na krótki czas z tymi, których miłujemy. Niebawem i oni podążą za nami.

Z chwilą śmierci spada zasłona, znika wszelka ułuda. Na tle wieczności pojmujemy należycie cel życia i przeznaczenia naszego. „Idziemy do Ojca". A jeśli tak się rzecz ma, natenczas bądźmyż prawdziwie dziećmi tego Ojca, pełniąc Jego wolę przenajświętszą w szczęściu i nieszczęściu, w życiu i przy śmierci. „Jeśli żyjemy, Panu żyjemy, jeśli umieramy, Panu umieramy, czy tedy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy" (Rzym. 14, 8).

„A iż idę do Ojca" Jan 16, 16. *Ks. A. Dunajecki.*

Dante i Mickiewicz — czciciele Najśw. Marii Panny

Dante należy do tych uczonych mężów, którzy w zakłopotanie wprawiają tak zwanych „wolnomyślicieli". Ich umysł zaślepiony nie może pojąć tego, że można zabijać błędy, a miłować błądzących, że na dobre wychodzi krajanie nożem jednego członka na to, aby ratować cały ustrój. Dante to czynił za życia. Karcił występki, przyganiał obyczajom, nie zakrywając prawdy, choćby była najprzykrzejsza, i choćby dotykała tak wysokich osób, jak przedstawiciele władzy duchownej. Czynił to jednak nie z nienawiści, tylko pragnął uzdrawiać i leczyć. I gdy potrzeba było, brał w obronę właśnie tych, których atakował. Tak uczynił, gdy król francuski Filip Piękny uwięził papieża, a zakon Templarjuszów krzywdził. Uniesiony oburzeniem poeta rzuca nań wyrazy potępienia i pomsty Bożej oczekuje. Uwiecznił te swoje uczucia w Boskiej Komedii:

„Widzę nowego Piłata z Zachodu,
Co krwią duchowną nie nasyca głosu,
I bez wyroku kościoła stolicy
Jej bojowników obnaża z kaplicy.
O, Panie, kiedyż doczekam się Twojej
Zemsty, co skryta w chmurze tajemnicy,
Gniew Twój łagodzi i osładza w niebie?"

Ten zawód, obrona papieża i zakonów, powiększa się jeszcze na niekorzyść wolnomyślicieli, gdy stwierdzić muszą, że ten, którego uważali za swego, pisze, że modli się pobożnie rano i wieczorem, a dla ugruntowania wiary i dobrych obyczajów wydaje nieśmiertelny poemat, którego treścią jest nauka Boża o nagrodzie za cnotę, a karze za grzechy

Tak zaś czynił i życiem swym stwierdzał nie jakiś prostaczek, ale doktor teologii wszechnicy paryskiej, historyk, filozof i polityk, wielbiony przez świat cały. Nauka zatem i pobożność dadzą się bardzo łatwo pogodzić.

Wolno nam jest badać prawdy wiary, wolno szukać ich naukowego uzasadnienia, bo na korzyść tej wiary wychodzą dociekania historyków i archeologów, tam jednak, gdzie w grę wchodzą tajemnice, objawione, ale nie wytłumaczone, tam radzi poeta kierować się dziecięcą ufnością, że Bóg nas nie zwodzi, i w wieczności odsłoni nam, co teraz jest zakryte.

„Rodzaju ludzki, przestań na twem: „quia"
Gdybyś mógł zbadać tajnie wszystkie nieba,
O, czyżby była konieczna potrzeba,
Aby Przeczysta rodziła Maryja?"

Maria porodziła Zbawiciela, On zbliżył stworzenie do Stworzyciela, zapełnił tę przepaść, którą grzech wykopał i Swoim Zmartwychwstaniem pouczył nas, że życie doczesne, to przygotowanie do wiecznego, gdzie rozjaśnią się nam tajemnice Boże.

To wielkie, niepojęte dobrodziejstwo zawdzięczamy Matce Bożej. Za to że stała się godną tego wybrania, wywyższył Ją Bóg ponad wszystkie chóry Anielskie w niebie i dał Jej władzę prawie wszechmocną.

„Jest w niebie pełna miłosierdzia Pani,
Która boleje tak nad przeszkodami..
Że niebo łamie sprawiedliwość dla Niej"

Jej to zawdzięcza poeta, że wbrew ogólnemu prawu, za życia, w ciele, dopuszczony został do zwiedzenia drugiego świata. Przerażony okropnościami piekła, zdumiewa się nad zaślepieniem ludzkim, które tak straszny los sprowadza na winowajców.

„Sprawiedliwości Boża! Któż ogarnie
Wszystkie, com widział kary i męczarnie!"

Tu okazuje się, jak wielkim złem jest każdy grzech śmiertelny i jaką zniewagę wyrządza Majestatowi Bożemu, skoro dla zadośćuczynienia następuje po nim wieczne cierpienie, wieczna męczarnia, bez pociechy, bez nadziei, w towarzystwie innych potępieńców i szatanów.

Za to w czyścu spotyka poeta już całkiem inny nastrój. I tu cierpią dusze, sprawiedliwość Boża także tu jest wymagającą, nie przepuszcza żadnej winy, wypala ogniem plamy grzechowe, wyniszcza wszystko, co ziemskie nad tymi jednak cierpieniami unosi się nadzieja, żę męki i czas pokuty nie będą wieczne, że nadejdzie czas wyzwolenia, a potem radość wieczna. Dusze, pozbywszy się omamienia zmysłowego, widzą teraz tak jasno swoją niedoskonałość, a dobroś Boga i wielkość szczęścia wiecznego, że z radością cierpią kary, z miłością poddają się zarządzeniom Bożym i ufają zasługom Zbawiciela, że bliskie jest ich wyzwolenie Tu już nie słowa przekleństw i nienawiści rozlegają się dokoła, ale hymny radości, wesela, hymny pochwalne na cześć

Trójcy Przenajświętszej i na cześć Najświętszej Boga-Rodzicielki-Marii. Do Niej kieruje się wdzięczność nieograniczona, że przez swoją zgodę ułatwiła ludzkości zbawienie, że cierpiała wiele, jak żadna z niewiast na ziemi, że wstawiała się za ludźmi do Syna, a teraz wyprasza skrócenie mąk i przejście do radości i wesela. Odbiera za to cześć nieustanną:

„Dwudziestu czterech starców szło parami
W wieńcach z lilii, a wszyscy śpiewali:
„Między córkami Adama zrodzona,
Piękna, na wieki bądź błogosławiona!“

Takie objawy czci dla Najśw. Panny są potrzebą serca każdej duszy czyścowej. A nie są one jedyne. Co krok spotykał poeta gromady, śpiewające wszelkie hymny kościelne, jakimi wyrażamy wdzięczność dla Matki Bożej, a nie brakło tam nawet rzeźbionych obrazów, wielbiących nieśmiertelne zasługi Marii. Na wystającej skale zobaczył poeta obraz Zwiastowania Najśw. Marii Panny.

„Tam postać tego Anioła wykuta,
Taką dyszała prawdą i naturą,
Że się nie zdawał być niemą figurą.
Każdyby przysiągł, że on mówił: „Ave“.
Bo i Tej snycerz tam wyrył postawę,
Co wymodliła klucze, aby nimi
Wszechmocną miłość otworzyć na ziemi.
Tam wyraziły Jej postać i lica
Odpowiedź: Otom Pańska służebnica!“

W Nazarecie zaczęło się nasze odkupienie. Nadzwyczajny poseł nadzwyczajne przynosi wieści i nadzwyczajnej żąda ofiary. Chwila wahania. Matka Boża mogła odmówić swej zgody, mogła uczynić użytek z swej wolnej woli, tym bardziej, że uważała za ważny swój ślub dziewictwa, powodowana jednak miłością ludzkości, wyrzekła te wielkie słowa, wyraziła swą zgodę: Oto ja służebnica Pańska! O tym nadzwyczajnym dobrodziejstwie nie powinien zapominać żaden człowiek. Pamięć tej radosnej chwili jest dla cierpiących dusz czyścowych osłodą i napełnia je ufnością w pomoc Matki Odkupiciela. One żyją w tej błogiej pewności, że zbawienie ich nie minie, bo jakżeby mogła ich zawieźć ufność do Matki Bożej, ale obecnie nie śmią nawet o tym marzyć, aby mogły się tam znaleźć, gdzie króluje z Synem Swoim Najśw. Niebios Królowa! Cierpią chętnie, oczyszczają się i w modłach najpokorniejszych znajdują ochłodę.

Przyjdzie jednak czas, że skończy się cierpienie, że miejsce smutku otworzy swoje bramy, a uchylą się podwoje nieba na przyjęcie radosnej rzeszy. Trysną stamtąd potoki niebieskiego światła, a w tej jasności Bożej ukaże się dobrotliwa Matka Zbawiciela i powita je słowami: „Pójdźcie błogosławione Syna Mojego!“

Tak dzieje się codzień a szczególnie w soboty i dni poświęcone pamięci Najśw. Panny. Opuszczają dusze czyściec, ulatują ku niebu, gdzie łączą się z Aniołami i innymi mieszkańcami tego błogiego raju i razem nucą na cześć swojej Wybawicielki.

„W dowód czułości wielkiej dla Marii
Potem stanęły, słodko, jak Anieli
Nucąc ów słodki śpiew: Regina coeli“...

Najświętsza Panna przyjmuje nowych mieszkańców nieba z wielką radością, bo widzi w tym powiększeniu grona szczęśliwych chwałę Swego Syna, widzi Jego triumf nad szatanem, widzi spełnienie zamiarów całej Trójcy Przenajświętszej.

...flaga pokoju utkwiona (Maria)
„Błyszczała w środku, gasząc z każdej strony
Blask innych świateł, Jej blaskiem przyćmiony.
W tym środku pułkiem tysiącznym Anieli,
Z rozpostartymi skrzydłami, weseli
W krąg przeciągali kolumną ściśniętą
Jakby święcili swej Królowej święto.
Widziałem, jak się Piękność uśmiechała
Do gier i pieśni na Jej cześć poczętych,
Ta radość oczu wszystkich innych świętych“.
„Na tę pieśń boską z miejsca, gdzie kto siedział,
Wszelki duch święty chórem odpowiedział,
Aż twarz Jej świecić pogodniej zaczęła..“

Z tych słów poety widzimy, że Najśw. Panna cieszy się z chwały, jaką Jej niebo składa. Radość ta jest podwójna. Matka Boża odczuwa, jak uszczęśliwiło ludzkość cierpienie Jej Syna, a obok tego wdzięczna jest Chrystusowi Panu za to, że spełniło się także Jej życzenie, że błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody. I zwały Ją błogosławioną już wtedy, gdy jeszcze Syn Jej nauczał, jak czytamy w Ewangelii: uboga kobiecina woła z pośród rzeszy: błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. Błogosławią Ją prostaczkowie, błogosławią uczeni, poeci, malarze, rzeźbiarze i pisarze ksiąg pobożnych.

A to, co uczynił na Jej cześć ten wielki poeta, Dante, nie zaginie już nigdy. Jego rzewne modły do Królowej Nieba powtarzają i powtarzać będą do końca świata wszystkie narody i wyznawać będą swoją niemoc a Jej znaczenie jego własnymi słowami:

„Niewiasto, Twoja tak wielka potęga,
Kto Cię nie błaga, a po łaskę sięga,
Bezskrzydłą żądzą ten w górę się wznosi...
...Ty, Która możesz, co chcesz, o Królowo!“

(Dok. nast.) *Błażej Łaciak.*

Sprawozdanie z pierwszej odprawy Księży Katechetów Z. H. P. Okręgu lwow.

odbytej dnia 30. IV. 1937, w lokalu Świetlicy Z. H. P. przy ul. Kurkowej 12.

Obrady zaczęto modlitwą o godz. 10.15. Zagaił Kapelan Okręgu ks. dr J. Dajczak, witając na wstępie przedstawiciela Ks. Metropolity Twardowskiego w osobie Najprzewielebniejszego Ks. Prałata K. Dziurzyńskiego, przedstawiciela Ks. Biskupa przemyskiego, Kapelana Naczelnego Z.H.P. Ks. M. Luzara, reprezentantów żeńskiej i męskiej Chorągwi lwowskiej.

Nawiązując następnie do współczesnych ruchów bezbożniczych, które w krąg swoich wpływów pragną wciągnąć młodzież, podkreślił rolę duchowieństwa w pracy harcerskiej, które cieszy się zawsze w swej pracy duszp. autorytetem obiektywnym, a poznając dokładnie ideologię, organizację i metodykę pracy harcerskiej wzmocni go także w kierunku subiektywnym. Kapelani harcerscy, w myśl słów Przewodniczącego Z. H. P. jako pierwsza awangarda „ofensywy w głąb" w harcerstwie spełnią dopiero wtedy swe zadanie, jeśli staną się równocześnie harcerzami i instruktorami. Oto hasła, które zaczynamy realizować przy tej pierwszej odprawie Kapelanów.

W imieniu Ks. Arcybiskupa, który dla Zjazdu przesłał Swoje Błogosławieństwo, przemówił Ks. Prałat Dziurzyński. Przedwojenny program pracy z naczelnym hasłem „Służba Bogu i Ojczyźnie" wytrzymał próbę, przykładem choćby obrona Lwowa. Hasło to i dziś pozostanie aktualnym, trzeba w nim jednak podkreślić rolę czynnika nadprzyrodzonego. Pod koniec przemówienia zaznaczył Ks. Prałat zasługi Ks. Dajczaka na odcinku pracy duszpasterskiej w Okręgu lwowskim i wyraził życzenia owocnych obrad.

Imieniem komendy Chorągwi powitał zebranych Kierownik Wydz. ogól. przy komendzie Chorągwi. Skolei wygłosił znakomity referat Ks M. Luzar, pod tyt. „Wychowanie religijne jako podstawa wychowania harcerskiego". Wychowanie współczesne nie tworzy typów dodatnich, nie sprzyja pracy nad wyrobieniem charakterów Wśród licznych wychowawców współczesnego pokolenia jedno z pierwszych miejsc zajmuje skauting, który w znakomity sposób podszedł do psychiki chłopca, umiejąc wymarzone ideały ściągnąć na ziemię. Dziś obserwujemy w harcerstwie duże obniżenie poziomu ideowego, niedołęstwo i nieumiejętność w stosowaniu najpiękniejszych metod wychowania harcerskiego. Wyeliminowano z życia Prawo i Przyrzeczenie harcerskie. Starsze pokolenie harcerskie uważa się ogólnie za niedostrojone do życia harcerskiego Koniunktura sprzyja spłyceniu życia, stąd postulat „Ofensywy w głąb". Przewodniczący Z. H. P. woj. Grażyński rzucił hasło pracy harcerskiej na promieniu trzech myśli: służba Bogu, służba Państwu, prawda życia. Tęsknota za Bogiem winna się stać rzeczywistością dusz. Przez pogłębienie życia religijnego trzeba się rozprawić z zarzutem jakoby ono było tylko formalizmem. Trzeba dać młodzieży jak najwięcej sposobności przeżywania głębokich wartości religijnych. Stąd szerokie pole metod pracy w życiu drużyny w domu, czy też na obozie. Metody pracy muszą uwzględnić wiek dojrzewania z jego wątpliwościami religijnymi, samokształcenie się, bibliotekę, związanie z życiem parafii, organizację przeżyć religijnych (uroczystości, święta, ogniska, gawędy), przystępowania do Sakramentów św., chwile skupienia, rekolekcje harcerskie, pielgrzymki, śpiew, budowę kapliczek, stopnie religijne itp.

Sprawę „regulaminu kapelanów harc." omówił Ks. Dyr. Opacki, wyjaśniając jego poszczególne punkty. Ks. Dr Dajczak referował skolei program pracy. Najaktualniejszym zagadnieniem to dalsza organizacja sieci duszpasterskiej przy drużynach Każdy z Księży Kapelanów winien zorganizować tekę duszpasterską, wysyłać raporty roczne, być w kontakcie z władzami harcerskimi, głosić gawędy ideowe, uwzględniać w okresie przyrzeczeń święcenie krzyżów, zapoznać się z literaturą ideową i czasopismami harc., roztoczyć opiekę duszp. nad obozami, umiejętnie organizować relig. uroczystości jak np. święto św. Jerzego. Ks. Luzar uzupełniając wywody Ks. Dajczaka podkreśla umiar w stosowaniu wyżej wyłuszczonych metod pracy i wpływ osobowości wychowawcy.

W dyskusji poruszono szereg piekących problemów: stosunek Z. H. P. do O. Z. N., Akcji Katolickiej, wyznań niekatolickich i Strzelca. Zastanawiano się nad regulaminem składania przyrzeczenia harcer. — w kościele czy przy ognisku? Podniesiono potrzebę pracy wśród młodzieży starszo-harc. oraz potrzebę wydania vademecum kap harc., które wedle Ks. Luzara już pozostaje w opracowaniu. Zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo rozwijającego się „czerwonego harcerstwa", ryzykowne metody wychowania jak np. wycieczki wspólne harcerzy i harcerek. Między innymi interpelowano też w sprawie „Strażnicy harc.". Wysunięto wreszcie dezyderat, by w statucie uwzględnić i ulegalizować pozycję kapelanów jako członków stałych odpowiednich komend, a nie tylko kooptowanych. W dyskusji zabierali głos kolejno: Księża Lewandowski, Bizuń, Dąbrowski, Opacki, Mościński, Kulpa, Patynek, Rechowicz, Gryźlak, Bełch. Odpowiadali na interpelację Księża: Luzar, Dajczak, Opacki. Poza tym w odprawie wzięli udział Księża: Malik, Witeszczak, Czubek, J. Kozłowski, S. Kozłowski, Urbański, Czwaczka, Smoleń, Szpila, Zawisza, Tyrankiewicz, Stączek, Świeżawski, w zast. Księża: ks. Prał. Cisły, Simoni, Konieczny, Barg, Ganowski, Dziurzycki, Penc, Smereka, Bas, Wiśniowski, Podczerwieński, Rogowski, Gościński, Sokołowski, Białowąs, Wanat, Motyka, Piękoś, ponadto 4 alumnów z Koła starszo-harcerskiego lwowskiego Seminarium; razem 43 księży, w tym 29 z diecezji lwowskiej, a 12 z przemyskiej. Już w czasie dyskusji podnoszono potrzebę i owocność niniejszej odprawy. Referaty były dobrze przemyślane i opracowane, dyskusja przedmiotowa i ciekawa. Wszystkich uczestników cechowała troska a może obawa o jutro tej wielkiej i na odcinku wychowania młodzieży ważnej organizacji. Nie zawsze dyskusja osiągała rezultaty konkretne, nie zawsze dochodzono w niej do jednomyślności,

w każdym razie rzuciła wielkie światła na różne problemy życia harc. i przekonała o konieczności pracy na tym polu.

Na zakończenie podziękował Ks. Kapelan Okręgu Ks. Prałatowi Dziurzyńskiemu za zaszczycenie odprawy swą obecnością i żywe zainteresowanie się obradami, Ks. Kap. Nacz. za referat i wszystkim obecnym za uczestnictwo.

Odprawę zakończono modlitwą o godz. 13.30.

Ks. Marian Rechowicz
Kapelan Hufca lwowskiego Harcerzy.

PRZEGLĄD PRASY

Hilary Belloc o żydach.

W „Tęczy" maj 1937 znajdujemy poglądy głośnego angielskiego pisarza i publicysty Hilarego Belloc'a, autora książki pt. „Żyd", który na łamach pisma belgijskiego „La revue catholique des idees et des faits" wyraza się tak o żydach:

„Jest zadaniem publicysty i pisarza powiedzieć prawdę o doniosłych problemach i opublikować ją, chociażby prawda ta nie była popularną, chociażby to było nawet rzeczą niebezpieczną. To jest obowiązkiem pisarza. Spełni on swe zadanie tylko wówczas należycie, jeśli uczyni zadość obowiązkom tym

Wyjaśniałem już nie wiem jak często, bardzo dokładnie i starannie, dlaczego wszelkie ruchy rewolucyjne, a szczególnie obecny bolszewizm (z którym sympatyzuje paryski polityk Blum, znajdujący się w tej chwili pod kontrolą bolszewików) kierowane są głównie przez Żydów. Powód jest ten, że Żydom daleko do uczuć patriotycznych poszczególnych europejskich narodów. Na ogół wykazują zdolność do uczuć patriotycznych w stosunku do swego własnego narodu i nigdy nie omieszkałem cnocie tej okazać szacunku. Żydzi do tradycyj chrześcijańskich, które stworzyły naszą kulturę, odnoszą się obco i ewentualne zniszczenie tych tradycyj jest im obojętne"

Widzimy, że Francja Bluma to Francja stojąca na pochyłej płaszczyźnie wiodącej do ustroju komunistycznego.

Tragizm katolicyzmu w Niemczech.

Na łamach miesięcznika „Sodalis Marianus" maj 1937 znajdujemy ciekawą opinię, jaką wyraził na temat skutków encykliki papieskiej o hitleryźmie publicysta francuski R. d'Harocurt, który tak pisze w „La Croix":

„Znamy na tyle dzisiejszych władców Niemiec, że nie przypuszczamy ani na chwilę, iż zniosą oni w pokorze i ciszy głos potępienia, jaki padł z wyżyn Stolicy Piotrowej w obliczu całego świata... Należy się raczej spodziewać, że zasłona zostanie przerwana, że maski noszone przez szereg lat opadną... Trzeba się spodziewać walki zaciętej, nieubłaganej — walki między brutalną siłą a duchem".

Niezawodnie odwieczna walka cesarstwa z Rzymem, pod nową szatą hitleryzmu z jego zaborczym Totalizmem sięgającym nawet w dziedzinę rządu dusz będzie nadal nieubłaganie prowadzona.

„Święto" 1 majowe i jego treść.

W „Przeglądzie Katolickim" Dr Aleksander Zajdlicz takie snuje refleksje na temat obchodów 1 majowych:

„Marksizm jest religią nie teorią, tylko religią negacji, można powiedzieć spokojnie i z głębokim uprawnieniem: religią szatańską.

„Świętem" tej dziwnej religii jest pierwszy maja. Niezwykłe to zaiste święto! Przejawem jego są zawsze burdy, rozruchy, często bezmyślny przelew krwi. Sublimowana jako ideał i nakaz moralny nienawiść skupia pod czerwienią sztandarów marksowskich wszystkich niezadowolonych, rozgoryczonych, rozbitych życiowo czy moralnie. Ukryta najczęściej bardzo dobrze ręka porusza tłumy zawsze w tym celu, by rozpalić namiętności, nawet wtedy, gdy w okresie spokojniejszego narastania potęgi marksistów zwycięża karność organizacyjna nad ślepą odruchowością i kierownictwo uzna za wskazane pokazać w godniejszej, spokojniejszej formie swą potęgę Są to jednak momenty rzadkie i zdarzają się one jedynie u cywilizowanego europejskiego skrzydła marksistów demokratycznych. — Skrzydło lewe, bolszewickie, uznaje ład za rzecz dopuszczalną dopiero na własnym terenie państwa komunistycznego. „Święto" pierwszomajowe bez przelewu krwi jest z ich punktu widzenia nieudane".

Kierownicze nici socjalizmu i komunizmu spoczywają w rękach żydostwa. Na pochodzie 1 majowym np. we Lwowie, około 80% manifestujących stanowili żydzi; natomiast robotnicy z pod znaku chrześcijańskiej demokracji oraz katolicko-narodowej „Pracy Polskiej" manifestowali swe uczucia w obchodzie 3 majowym.

Zmiana taktyki bezbożnictwa wobec religii.

Na zjeździe bezbożników w Moskwie, o czym donosiła prasa codzienna, główny referent żyd Gubelman-Jarosławski zalecał zmianę taktyki wobec religii, a to ze względu na to, że zbyt ostre represje wobec wierzących wywołują reakcję:

„...należy unikać obrażania uczuć religijnych (?), co przyczyniłoby się do wzmożenia fanatyzmu religijnego".

Pamiętamy, jak to doniedawna posługiwano się radykalniejszymi środkami, lecz widocznie okazały się mniej skuteczne skoro, jak powiada Gubelman-Jarosławski:

„przeszliśmy do systemu odczytów, pogadanek, wieczorów, „pytań i odpowiedzi", organizowania muzeów i wystaw antyreligijnych .."

Wszystko to robi się w celu:

„by ojczyznę (?) socjalistyczną oczyścić ze zgnilizny przesądów, ciemnoty, otumanienia, narkotyku i alkoholu duchowego jakim jest religia. Jesteśmy pewni, że potrafimy oczyścić cały świat z tego brudu i zgnilizny".

Czy nie zbytnia to pewność siebie, skoro po 20 latach walki w Sowietach Związek Bezbożników Wojujących musi oświadczyć, że

„...w całym kraju istnieją jeszcze tysiące zwolenników religii, około których skupiają się masy wierzące".

Dodać należy, że praktycznym, groźnym wynikiem obrad kongresu bezbożniczego jest fakt, że stary dawny ruch bezbożniczy, jako walka zła przeciwko dobru, świata materii przeciw światu ducha, w obecnej chwili jest na całym świecie jednolicie zorganizowany i kierowany przez Międzynarodówkę wolnomyślicieli (Komintern). Na czele tej międzynarodówki stoi żyd Gubelman - Jarosławski.

Ks. Tadeusz Stroński.

Z piśmiennictwa

Ks. Jan Stępień: Uzdrowienie ślepych w Jerycho. Warszawa 1936.

Krytyka racjonalistyczna oddawna starała się albo odmówić wszelkiej nadprzyrodzoności cudom Pana Jezusa, albo historyczności zdarzeń podanych przez ewangelie, posługując się przytym jedynie sprawdzianami wewnętrznymi świętych ksiąg. Katoliccy bibliści występując w obronie autentyczności i natchnienia Pisma św. wykazują nieścisłości i bezpodstawności racjonalistycznych założeń na poszczególnych odcinkach. Autor wybrał sobie właśnie jeden z odcinków do katolickiej obrony.

Z powodu pewnych różnic w tekstach synoptyków i katoliccy egzegeci nie są zgodni w tym, czy ślepy został uzdrowiony w drodze do Jerycha jak przedstawia św. Łukasz, czy gdy Pan Jezus opuszczał Jerycho, jak opowiada św. Marek. Św. Mateusz mówi o uzdrowieniu ślepych w liczbie mnogiej.

Autor przyłącza się do grupy biblistów, którzy przyjmują, że Pan Jezus dokonał dwu uzdrowień. Jednego przy wkraczaniu miasta, drugiego wychodząc. Ślepców w tym kraju było i jest sporo. Identyczność wołania drugiego ślepca tłumaczy się tym, że mógł się poinformować u uleczonego już szczęśliwca co do sposobu tytułowania i prośby, aby była skuteczna. Co się zaś tyczy relacji św. Mateusza, ten swoim zwyczajem połączył oba wypadki razem i nie troszcząc się o chronologię, umieścił je w tych samych okolicznościach w liczbie mnogiej.

Książka ma charakter rozprawy, pisanej z całym aparatem naukowym, z podaniem licznej literatury egzegetycznej i lingwistycznej. *Ks. Dr M. B.*

Olga Tarnawska: Po walce pokój. Warszawa. Wyd. Księży Jezuitów, bez daty.

Książka stanowi ciekawy dokument przeżyć duszy. Autorka, córka Polaka i Niemki, konsekwentnej luteranki, ochrzczona i wychowana w protestantyźmie z wszelkimi uprzedzeniami do nauki, języka, obrzędów Kościoła katol. Obserwacja katolicyzmu (zresztą nie nadzwyczajnej jakości) ojca i luteranizmu matki wyhodowały w myślącej panience praktyczny indyferentyzm, objawiający się w przekonaniu, że wszystkie religie chrześcijańskie są częściowo dobre, zawierają trochę prawdy bożej, ale zachwaszczone dodatkami ludzkimi. Najwięcej dodatków ma Kościół katol., najmniej luterański.

W pewnym okresie życia odczuwała brak serdecznej pobożności, widzianej w świątyniach katolickich. Śmierć ojca, który po 15 latach niespowiadania się z ogromną skruchą przyjął ostatnie sakramenta święte, dała indyferentce wiele do myślenia.

Wychodząc za mąż za Polaka dość łatwo zrezygnowała ze swej półniemieckości, chętnie zgodziła się na ślub w kościele, gdyż uważała go tylko za tradycyjną ceremonię. Byłaby przeszła ze względu na narzeczonego na katolicyzm, ale orientujący się w sytuacji ksiądz odpowiedział, że Kościołowi katolickiemu obojętnych, bez przekonania nie potrzeba. Zrozumiała, że katolicyzm wiernych nie łapie.

Odtąd do kirchy nie chodziła wcale, do kościoła uczęszczała z mężem co niedzieli, przyczem kazania stanowiły dla niej najbardziej interesującą część nabożeństwa. Innych części nie rozumiała, o wyjaśnienia pytała nawpół ironicznie niedowierzająco, krytycznie. Książki podsuwane przez proboszcza odkładała po przeczytaniu tytułu, w przekonaniu, że pisane są z myślą z góry powziętą, nierozwiniętą logicznie. W kościele dziwiła się, że ludzie klękają, modlą się z pokorą, nie zważając na obecność innych.

Przy chrzcie swego syna w Kijowie czuła się skrępowaną, że nie może się szczerze pomodlić do Boga, choć czuła, że już odtąd należy do katolickiej rodziny. Jednak myśl o formalnym przejściu na katolicyzm odsuwała.

Gdy sąsiad luteranin na łożu śmierci przeszedł na katolicyzm, fakt ten pobudził autorkę do wczuwania się w religię, wywołującą takie przekształcenie duszy. Lektura, książeczka do modlenia, udział w chórze kościelnym wywierają dalszy i coraz głębszy wpływ na duszę, już serio szukającą prawdy. Widok ludzi, przystępujących gromadnie w czasie wielkanocnym do spowiedzi św. dokonał reszty. Została katoliczką, wołającą na świat cały: jestem szczęśliwa, znalazłam po walce pokój.

Dzieje swej duszy opisuje autorka prosto, jasno, bezpośrednio, przez co czytelnik doznaje głębokiego wrażenia. *Ks. Dr M. B.*

KOMUNIKATY

Pamiątki z uroczystej Koronacji Cud. Obrazu Najśw. Marii Panny Łaskawej w Stanisławowie

W związku z uroczystą Koronacją Cud. Obrazu Najśw. Marii Panny Łaskawej w kościele ormiańskim, która jak wiadomo odbędzie się dnia 30 maja br. w Stanisławowie, Komitet Koronacyjny przygotował szereg wydawnictw, które będą stanowiły miłą pamiątkę; wobec tego Komitet zwraca się z gorącym apelem do Społeczeństwa katolickiego o nabywanie i wywieszanie nalepek koronacyjnych po cenie 10 gr za sztukę w sklepach chrześcijańskich i w stoiskach.

W dniu tak uroczystym we wszystkich domach katolickich powinny pojawić się nalepki koronacyjne, które niech staną się dowodem naszych szczerych uczuć religijnych. Ponadto w różnych miejscach sprzedaży, które zostaną podane do wiadomości w czasie późniejszym, będzie można nabywać żetony koronacyjne (metalowe) w cenie po 20 gr za sztukę.

Komitet Koronacyjny poleca również nabywanie następujących wydawnictw:

1. Książeczkę „Pod Twoją Obronę“, 2. Pamiątka Koronacyjna — „Nowenna do Najśw. Marii Panny Łaskawej, 3. broszura o koronacji Cud. Obrazu zawierająca historię kościoła, Cudownego Obrazu i opis przygotowań do koronacji, 4. medaliki z wizerunkiem N. Marii Panny Łaskawej i datą koronacji w cenie: *a)* alumin. białe i oksyd. po 20 gr, metal. posrebrz. po 40 gr, metal. złoc. po 60 gr i srebr. urz. cechow. po 1.20 zł, 5. obrazki pojedyncze po 5 gr, podwójne po 10 gr, pocztówkowe po 15 gr, obraz z wizer. Najśw. Marii Panny Łaskawej form. 25×35 w cenie 1 zł — ponadto 6. fotografie Cud. Obr. i fragmenty orm. jak też tablo fotograficzn. z 7-miu zdjęć. Wydawnictwa i pamiątki koronacyjne będą do nabycia w stoiskach uruchomionych w mieście na kilka dni przed Koronacją.

Dr. Walisch w. r. *Ks. Kan. Isakowicz* w. r.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje dla kapłanów:

czerwiec: 7 — 11;
lipiec: 5 — 9 i 19 — 23;
sierpień: 9 — 13 i 23 — 27.

W lipcu i sierpniu można odprawiać i 8-mio dniowe rekolekcje.

O wczesne zgłoszenia prosi superior.

We wtorek, dnia 25 maja br. o godz. 17 (5) odbędzie się na Uniwersytecie J. Kazimierza w sali Sztuki Kościelnej uroczyste posiedzenie Pol. Tow. Teologicznego, poświęcone pamięci zmarłego przed 10-ciu laty ks. Władysława Szczepańskiego T. J. Na zebraniu tym ks. Prof. dr Piotr Stach wygłosi referat: „O polskich przekładach Pisma św.". Po posiedzeniu nastąpi otwarcie Muzeum biblijnego Wydz. Teol. U. J. K. Twórca tegoż Muzeum ks. Prof. Dr Aleksy Klawek poda objaśnienia pięknych zbiorów archeologicznych i biblijnych. Wszystkich członków Tow. jak i sympatyków zaprasza na to uroczyste zebranie — *Zarząd P. T. T.*

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.